Poczta opłacona ryczałtem. № 52. Rok II. Warszawa, 3 Października 1925 r.

PRO PATRIA

ORGAN

OBOZU MONARCHISTÓW POLSKICH

Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.	Prenumerata wynosi: Miesięcz. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Rocznie zł. 12.	Konto czek. w P. K. O. № 8801.	Numer pojedyńczy 20 gr.

Bez Częstochowy Polska już dziś nie różniła-by się od Rosji bolszewickiej.

Polityka chwytania za brzytwę.

Nacjonalizm jeżeli ma być zdrowiem i prawdziwą siłą narodu, a długowiecznym wiązadłem Państwa, musi stać na gruncie religji pozytywnej, odziedziczonej po przodkach, i nie na symbolach lub ideach oderwanych, ale na rzeczywistej praktyce kultu. Poczucie nacjonalne jest wytworem faktu ojczyzny, ojczyzna jest to zespół pól pracy i mogił śmierci pokoleń, które przeszły, są, a przyjdą, więc całkowitość życia i śmierci, zjawisk górujących i ostatecznych, związanych bezwarunkowo z religją. Fustel de Coulanges w swem dziele magistralnem, p. t. „Gród starożytny“ dowiódł, że cała kultura greko-rzymska oparta była na przesłankach religijnych, a historja ich ustroju tylko z tego punktu wyjścia wytłumaczona być może.

Tembardziej dotyczyć to musi naszych ustrojów chrześcjańskich. Na Polsce przykład najlepszy, bo nam najbliższy. Tylko ten rodzaj patrjotyzmu historycznie miewał u nas cechy wytrzymałości i trwania, który opierał się na religji. Na tym terenie stanęli nasi wielcy poeci z czasu niewoli, a chociaż nie dosięgnęli wyżyn filozofji katolickiej, jednakże na tym terenie czujnie stanęli. Inny byłby bezpłodny.

Co do czasów najnowszych, to twierdzimy z całą pewnością, że bez momentu religijnego nasz patrjotyzm nie byłby wytrzymał naporu bolszewickiego. Wszystkie inne motory działania byłyby za słabe. Mówi się o cudach Częstochowy. I w istocie religja jest cudem.

Jakież są te inne motory?

Wspomnienia rodowe, przykład bohaterstwa przodków, krew rycerska, obrony Grunwaldu, Kircholmu, Somosierry. Motywy piękne, dla pewnej elity rzeczywiste. Przysłaniają je jednak kiry Maciejowic, Targowicy. Czyż to wygląda jak szpada Hamleta lub Don Kiszota?

Motywy osobiste. Godność człowieka, honor, tacy ludzie jak książe Józef. Bywa. Jednakże honorowi temu na każdym kroku grozi zapadnięcie się w próżność, w popis, chodzenie na szczudłach. Ten motor tylko w łączności z motorem religijnym może tworzyć wielkie rzeczy, akcję Księcia Niezłomnego, jak to przedstawił genjalnie hiszpański Calderon.

Wreszcie interesy materjalne. Obrona życia i mienia. Oczywiste i mysz pod grozą unicestwienia, broni się zapalczywie.

Z człowiekiem gorzej: pozostaje mu zawsze poddanie się napastnikowi, który ma interes materjalny w wyzyskaniu pracy niewolnika. Zarówno jak honor, tak i ten motor ma siłę tylko w związku z motorem religijnym, co się zresztą wyraża w wiekuistem powiedzeniu rzymskiem: „pro aris et focis“ (za ołtarze i za ogniska).

Artykuł nasz jest wysoce aktualny i powinien dać wiele do myślenia czytelnikom w chwili, gdy przedstawiciel rządu bolszewickiego, t. j. tępiciela religji, p. Cziczerin przyjeżdża do Warszawy, jako negocjator co najmniej tolerowany, a nawet witany przez część prasy jako kuzyn paru rodzin arystokratycznych polskich. Między innymi z tego kuzynostwa mają wypływać pomyślne rokowania co do przyszłej pomyślności obu „prawdziwych narodów słowiańskich“ (tak piszą).

Według naszego zupełnego przekonania, p. Cziczerin przywiezie tylko „laissez faire“ do dalszego rozwoju komunizmu w Polscę, dla którego fundamenty są już tak doskonale podłożone przez nasze reformy „wywłaszczeń“ i wejdziemy w obręb terytorjum, objętego zarazą.

I co będzie, jeżeli burżuazja Europy Zachodniej, trwożna o swój stan posiadania, da mandat Niemcom Hindenburga do uspokojenia komunistycznego zwarjowania Wschodu?

Niemcy na to tylko czekają, aby wystąpić w imię „cywilizacji“ i dezynfekcji.

Ostrzegamy.

R. S.

Bieg polityki.

Kuba do Jakóba.

Demokracje polityczne, potępione już przez Arystotelesa, wyśmiane przez Aristofanesa, podtrzymywane przez żydów, masonów, głupców i rzezimieszków politycznych, prowadzą w współczesnej Europie właściwie silne dzieło rozkładu i zniszczenia. Śród toastów „pije Kuba do Jakóba", śniadań, wizyt, paktów bez egzekutywy, gwarancji bez wadjum i kaucji, depczą prawa przyrodnicze i prawa moralne, porządek, hierarchję i kompetencję, stwarzają atmosferę tragiczną operetki, aby jak najdłużej trzymać to dzisiaj, które wali się jak trup.

Gdzie błyszczą światełka nowego porządku? W Italji Mussoliniego, w Hiszpanji Primo de Rivery, niestety w Niemczech Hindenburga, jak zawsze pełnych ...ozy i buty, ale opartych na jakimś im...atywie, odróżniającym człowieka od ...dy czworonożnej.

Demokracje zjeżdżają się, zawierając słomiane sojusze bez jutra, do których dotrzymania nie mają siły, chociażby chciały. W Grecji starożytnej upadającej były również związki panhelleńskie, achajskie, znane są ich smutne dzieje i koniec krótki o... przewagi Filipa Macedońskiego, a później ... legjonów rzymskich. Związki te charakteryzowało to, że każdy sojusznik, zawierając umowę, już przemyśliwał o jej niedotrzymaniu. Wszystko tam było względne z dzisiaj na jutro. Bo demokracja jest to ustrój płynny, woda, po której żeglu... kto chce.

Niedawno Warszawa miała zaszczyt gościć p. Benesza, ... pobratymca. Francja, Polska, Czechy mia... trzymać się murem przeciwko Teutonji. Zaledwie kilka razy obrócił się księżyc złoty, gdy p. Benesz, jak kawalerzysta solo (piszą gazety francuskie) pomknął reasekurować się w Berlinie.

Więc Warszawa reasekuruje się z Komisarzem Ludowym republiki sowietów, jak głosi idea, najdemokratyczniejszej z demokracji, jeżeli weźmiemy za nawias negrilów Australji. Kuba t. j. p. Skrzyński pije do Jakóba, to jest do p. Cziczerina (kuzyna Czapskich i t. d.) i może jest to jego obowiązek, to jest osoby urzędowej. Ale zapewnie nawet p. Cziczerin się dziwi miłości prasy polskiej, chociaż widział w życiu nielada rzeczy.

Demokracja ma pamięć krótką o tysiącach i tysiącach Polaków, zabitych nie na polu walki, ale tak na wyrywki, j k na polowaniu w kotle. Bądź co bądź p. Cziczerin to nie car, jest to rodzaj przyjaciela ideowego. Komunizm na Wschodzie posiada jakiś zapach, do którego zlatują się muchy. Jest to „idea" nierządu wspólnego, o wiele sympatyczniejsza od pragmatyk porządku, wymagającej od człowieka pewnego rygoru życiowego.

Gdyby nie te kościoły nasze i Chrystus z krzyżem na rozstajach dróg, rzeklibyśmy: zgnilizna. Pan Skrzyński ma niewątpliwie wielkie atuty w stosunkach czy to z p. Cziczerinem, który skasował Boga wogóle, z p. Beneszem, który kasuje w Czechach katolicyzm, z p. Painlevem, który jako mason, sam jest Stwórcą Świata.

Ale czy p. Skrzyński sam rozumie co to jest religja? Jeżeli rozumie byłaby to rzecz bardzo pomyślna.

K. W.

W „Słowie" wileńskim czytamy:

„Na czele Bolszewji stoi Żyd, Gruzin, Kałmuk, Chińczyk i jeszcze raz Żyd. Te „impulsy rasowe" to także kłamliwe rekwizyty antyniemieckiej kampanji z czasów odezwy W. Księcia. N a s z B o l s z e w i ą n i c n i e ł ą c z y w s z y s t k o d z i e l i".

„Czy jest ktoś w Polsce, kto wierzy, aby wrazie wojny polsko-niemieckiej pułki bolszewickie pomagały nam bronić naszej granicy zachodniej?"

„Czy jest ktoś w Polsce, kto myśli, że Sowiety nie skorzystają z pierwszej okazji aby sięgnąć po nasz Wołyń, Polesie, Nowogródek i Wilno?"

Poruszenie os.

Gniazda masońskie, poruszone groźnie przez faszyzm włoski i rygor hiszpański, poruszyły się i obradują: w Rzymie, w Paryżu, w Genewie przy sławetnej Lidze Narodów. Masonerja obrządku szkockiego, czyli utrzymująca dotychczas pojęcie Boga i Masonerja Wielkiego Wschodu, która Boga zmieniła naprzód na „Etre suprême" (Istotę Najwyższą), potem na „Architekta", a teraz, jak głoszą pisma francuzkie, ma go zdegradować zupełnie. Ma go dekretem skasować. Czyżby już czas na intronizację Rotszylda?

W Polsce masonerja obu obrządków dotychczas pozostaje w ukryciu. Nie ujawnia się. Lęka się wyjść na światło. Kraj jeszcze za bardzo katolicki. Tresury szkoły bezwyznaniowej, jak Francja, dotychczas nie przeszedł. Ale nadzieje różowe są... Robota podziemna idzie równolegle z bolszewicką. Obie zmierzają do jednego, by zrobić z człowieka zwierzę, obsługujące przedsiębiorstwa Sanhedrynu.

Ale bywają rzeczy zabawne: zdarza się, że pokropiony djabeł sam najgorliwiej i pocąc się, znosi kamienie do świątyni (przysłowiehiszpańskie).

ROLNICY a MONARCHJA.

Produkty rolne i ich produkcja są zasadniczym elementem w życiu człowieka, warunkującym samą istotę jego istnienia, podczas gdy inne produkcje są elementem dodatkowym, a więc tylko ułatwiającym warunki jego życia.

Z istoty swego znaczenia dla człowieka, rolnictwo, we wszystkich stadjach społecznego i politycznego rozwoju narodów, zajmowało czołowe i wpływowe stanowisko, wydzielając część swych sił organom bezpieczeństwa, stanowiącym kierowniczy czynnik państwowy.

Rozwój kultury i nauki, pod dobroczynnym wpływem ideologji chrześcjańskiej, spowodowały zwiększony przyrost ludności, a udoskonalenia żeglugi i odkrycie nowych lądów stworzyły ku temu sprzyjające warunki.

Dzięki zdobyczy nowych lądów o dziewiczej glebie i odpowiednim klimacie zdobywanie produktów rolnych - odżywczych, stało się dla starego świata łatwo osiągliwym, wymagało tylko udoskonalenia przewozu i zwiększenia wytwórczości na miejscach. Nowe te warunki dały impuls do rozwoju i twórczości techniki i w tym kierunku skierowały najdzielniejsze siły.

W miarę rozwoju techniki i uzależniania od jej postępów zaopatrywania Starego Świata w produkty rolne, znaczenie miejscowej produkcji malało, traciło swe uprzednie dominujące znaczenie i wchodziło stopniowo w rolę Kopciuszka, które siłą faktu przenosiło się i na całą sferę wytwórców rolnych.

Przemysł i handel stały się w świecie córami ukochanemi, które zawładnęły najważniejszemi wpływami w państwach.

Przemysł i handel dając swym kierownikom i pracownikom niewspółmierne korzyści, wytworzył bogatą i wpływową burżuazję, która, z biegiem czasu, uchwyciła ster społecznego i politycznego życia, przy pomocy wyzyskiwanego przez siebie ludu. Lud ten drogą rewolucji zniszczył władzę królewską, oddając ją burżuazji, w formie suwerennego parlamentu.

Lecz nie długo cieszyła się burżuazja pełnią swej suwerennej władzy, szybko rozwijający się przemysł stworzył stan robotniczo-fabryczny, który zapragnął sam przyjąć udział w rządach, i pod jego naciskiem były dokonane zmiany w ordynacji wyborczej na korzyść szerokich mas narodu, co pozbawiło burżuazję decydującego wpływu na sprawowanie rządów, a w Rosji doprowadziło nawet do dyktatury proletarjatu.

Wydarcie przez burżuazję w podstępny sposób władzy królewskiej, nie dało jej trwałego plonu; w konsekwencji pogwałcenia praw przyrody, przechodzi ona szybko przaz jej splamione ręce do szerokich mas, aby w odmęcie anarchji i tyranji powrócić do właściwych rąk po przez morze krwi, cierpień i głodu.

Podobny nawrót jest dla nas pilnym i niezbędnym choćby już tylko dla zachowania politycznej niezależności naszego Państwa, bo z dalszego naszego demokratycznego bezwładu nieomieszkają skorzystać ościenni wrogowie nasi Niemcy, dla politycznego ujarzmienia nas.

Socjaldemokratyczny, a w szczególności demokratyczny całun, którym się Niemcy pokryły, jest tylko pozorem, efektem na eksport, manewrem dla łatwiejszego zalecenia ran przegranej wojny i koniem trojańskim, przeznaczonym dla zwycięzenia wrogów!

Dokonanie tego nawrotu w społeczeństwie naszem, obciąża przedewszystkiem tę klasę, która jest w kraju najliczniejszą, stanowi jego rdzeń i jako taka, jest najwięcej odpowiedzialną i zainteresowaną.

Klasą tą są rolnicy niezależnie od obszaru posiadanej ziemi; nawrót ten jest dla nich niezbędny przez wzgląd na swoistość charakteru ich warsztatu pracy.

Rola, niezależnie od jej obszaru, jest warsztatem pracy, który tylko w ciągu szeregu lat zdolnym jest okupić wkładany w niego przez rolnika zapas pracy i środków. Przyczyną tego jest z jednej strony niezbędność posiadania odpowiednich urządzeń i narzędzi, z drugiej zaś — konieczność podtrzymywania jej urodzajności przez zapewnienie jej odpowiednich własności fizycznych i chemicznych. Pierwszy warnnek, jak np. budowa odpowiednich budynków, rowów od nawadniających, drenażu, niwelacji, studzien i t. p., a takie posiadanie całej masy narzędzi i urządzeń, dla spulchniania i oczyszczania gleby, jej zasiewu i zbioru plonu, należy do rzędu tych urządzeń instalacyjnych, które znajdują swe odpowiedniki we wszystkich dziedzinach pracy technicznej i wymagają amortyzacji w ciągu szeregu lat. Natomiast niezbędność czynienia zmian w fizycznych i chemicznych własnościach gleby, dla podtrzymania lub zwiększenia jej urodzajności, stanowi swoistą właściwość warsztatu rolnego i wymaga dla amortyzacji też szeregu lat. W rolnictwie, zakupiony i zużyty materjał meljoracyjny, tylko w ciągu lat w formie nadwyżki corocznych zbiorów może być wycofany.

Okoliczności te powodują, że rolnictwo jest warsztatem pracy o charakterze przeciągłej i powolnej rentowności, wskutek czego, dla sprawnej i ekonomicznie właściwej eksploatacji, niedopuszcza ono zmienności kierownictwa, t. j. w y m a g a s t a ł o ś c i w ł a d a n i a.

Prawidłowość tej tezy nie w mniejszym stopniu potwierdza i ta okoliczność, że ziemia rodząca jest w rzeczy samej objektem żyjącym, uzależnionym od stopnia życia w jej łonie, makro i mikroflory i fauny i znajduje się pod wpływem cale-

Ekonomja.

Niedyskretne pytanie.

Akcja sanacyjna p. W. Grabskiego, zrobiła fiasco: p. Grabski nie uzdrowił skarbu, natomiast doprowadził do ruiny społeczeństwo.

Nie przeszkadza to jednakże „mężowi opatrznościowemu" demokracji występować z nowymi programami sanacyjnymi. Znajdą one niewątpliwie poparcie w demokratycznym Sejmie, który będąc ciemnym, jak tabaka w rogu, sam już dziś nie wie, czy p. Grabski jest winien, czy nie winien?

Chaos, z którego powstała demokracja i która jest główną podstawą jej istnienia, nie przemija prędko. I dlatego też z góry powiedzieć można, że życie gospodarcze Polski nie upora się z nim tak szybko, jakby tego dobro Ojczyzny wymagało: krótko mówiąc „mąż opatrznościowy" zrobi jeszcze nie jedno głupstwo, zanim się doczekamy prawdziwej sanacji walutowej.

Ale niestety, na to narazie niema rady!

Musimy czekać! A czekając, może nie od rzeczy będzie postawić p. Grabskiemu jedno niedyskretne pytanie:

Sanacja walutowa ma zwykle na celu 2 zadania: dać krajowi zdrowy pieniądz w odpowiedniej ilości i ustalić w kraju stały miernik własności.

P. Grabski nie dał Polsce pieniędzy: uważał nawet za rzecz zbędną i nie należącą do atrybucji rządu, staranie się o pożyczkę zagraniczną dla potrzeb gospodarczych społeczeństwa (kto nie wierzy, niech przeczyta exposé premjera w Sejmie z października 1924 r.). Natomiast jeśli chodzi o stały miernik własności, to p. Grabski dokonał tego, że w przeciągu 15 miesięcy stworzony przezeń złoty polski „nie drgnął ani na chwilę" (dosłowne wyrażenie premjera).

Jakkolwiek usiłowania utrzymania nadal złotego na wysokości franka szwajcarskiego—nie powiodły się, tem nie mniej ta druga zasługa p. Grabskiego byłaby niewątpliwie b. poważną, gdyby tenże p. Grabski szczerze nad ustaleniem stałego miernika własności pracował.

Niestety, wszystko, co p. Grabski robił i robi, dowodzi, że panu premjerowi bynajmniej nie chodziło nigdy o stałą miarę własności, gdyż właśnie z zasady jest on wrogiem własności: dość przypomnieć takie twory jego jak rozporządzenie o przerachowuniu długów hipotecznych i innych zobowiązań pieniężnych, jak ustawa o ochronie lokatorów, jak projekt ustawy o reformie rolnej, aby uprzytomnić sobie, że p. Grabski zuwsze i wszędzie zwalczał własność i że ta strona jego działalności, „wiążąca go nierozerwalnym węzłem z jego dawnym socjalistycznym obozem, utrzymywała go i utrzymuje przy władzy, nadanej mu przez demokrację wszystkich odcieni.

A skoro tak jest, skoro zadaniem rządu jest zrobienie ze społeczeństwa „nowych dziadów", to po co społeczeństwo to ma ponosić nowe ofiary dla stabilizowania waluty? Czy po to, by wiedzieć co miało kiedyś, a z czego je wywłaszczono?

Nie wątpimy, że dla statystycznych obliczeń zdobyczy bolszewizmu — może się to przydać, ale dla społeczeństwa upadającego pod brzemieniem ofiar ponoszonych dla stabilizacji waluty, to zakrawa na zbyt złośliwy żart.

M. O-rski.

Pożyczki na zasiew.

Z wiosną 1925 r., dał Rząd zapomogową pożyczkę zasiewową. We wsi o 3.000 mieszkańców, otrzymało 12 chłopów po 40 zł., wypłacono jednak każdemu z nich na rękę po 35 zł.

Wójt jeździł w sprawie tej pożyczki 4 razy do Starostwa, 3 razy do siedziby kasy Stefczyka, koszta tych jazd poniosła wieś.

Chłop stracił w sprawie tej pożyczki 5 dni roboczych (5 zł.), butów nie zdarł, gdyż biegał boso. Z wiosną kupił 1 q owsa na zasiew za 40 zł., dopożyczywszy sobie prywatnie 5 zł., obsiał $^3/_4$ morga ziemi tym owsem. Po zbiorach traci 1 dzień na chód do Urzędu gminnego, by zwrócić pożyczkę 40 zł. Wartość dnia roboczego 2 zł. Na ten cel sprzedał cały zbiór owsa 3 q po 14 zł. za 42 zł. i nie umie obliczyć korzyści...

Gorzej jeszcze na tych pożyczkach wyszli właściciele większych posiadłości, których robocizna więcej kosztowała.

Ręczę, że gdyby sam djabeł wysilił swój dowcip na skuteczniejsze zniszczenie obywateli Państwa Polskiego, nie dorównałby usiłowaniom Rządu polskiego.

Podobno w roku 1926 zamierzają p. Grabski wraz z p. Witosem znów przyjść rolnictwu z pomocą, lecz owsa siać już nie będzie wolno. Len lub konopie wolno będzie siać, z przędziwa wyrobić sznury, by przed spłatą pożyczki powrozy te należycie zużytkować...

W roku 1927 podobnych pożyczek już nie będzie... *B. K.*

---

go szeregu czynników geologicznych i atmosferycznych, których wpływ jest niewątpliwie wielkim, lecz mało zbadanym i niedającym się ująć w formę prawa i wymiaru, jednak jest on wyzyskiwany przez rolnika w formie podświadomej, nabywanej przez długoletnią pracę na danej roli.

Nieuwzględnienie tych zasadniczych warunków przy władaniu ziemią, zmniejsza znacznie jej produkcję, co wymownie uwidacznia się przy wszystkich formach władania nią, opartych na wspólnocie.

Te zasadnicze czynniki, warunkujące racjonalność prowadzenia gospodarki rolnej, wyrobiły w rolniku instynkt jej miłości i przywiązania do niej, instynkt podświadomego zgłębiania jej i wyczuwania jej potrzeb.

Ten instynkt rolników, ich miłość dla ziemi, muszą być tym napędem, który nawróci bieg życia społecznego i politycznego narodu na tory zapewniające ziemi, naszej karmicielce, właściwą możność produkcji, a narodowi, jako całości, życie i potęgę.

Jakie ku temu prowadzą drogi?

Można by sądzić, że wiele, przynajmiej tyle, ile jest stronnictw i ich odłamów w Sejmie i Senacie, lecz prawdziwie jest tylko jedna: Utrzymanie w całej pełni i świętości prawa własności i jej dziedziczenia, jako niewzruszonej podstawy życia politycznego i społecznego narodu i jej państwa.

Realizacja tego postulatu jest możliwą jedynie przy ustroju monarchistycznym, w którym prawo własności i dziedziczności jest genetycznie związane z rodziną, śród której powstały.

Demokracja jako forma rządu, uznaje zasadę własności osobistej, nie stwarza jednak dla jej ugruntowania należytego podłoża, gdyż zasada ta nie wchodzi, jako niezbędny pierwiastek, do fundamentu budowy tego ustroju.

Pojęcie własności osobistej jest nierozerwalnem z prawem użytkowania i odpowiedzialności osobistej, z których ostatnie stanowi fundament ustroju monarchistycznego i dla tego ustrój ten zapewnia należycie ochronę własności osobistej w przeciwieństwie do demokracji, w której odpowiedzialność osobista jest zamienioną przez odpowiedzialność zbiorową, czyli fikcję i dla tego nie daje gwarancji należytego poszanowania własności. Tysiącznych dowodów tego dostarczają nasze rządy demokratyczne.

Co do prawa dziedziczenia, tego prawa naturalnego, rządzącego całą żywą przyrodą, to demokracja staje z nim w zasadniczej sprzeczności, zmieniając go na zasadę indywidualizacji i wyboru. Demokracja, niszcząc prawo dziedzictwa, dąży do przyjmowania przejawów życia w oderwaniu od przeszłości i przyszłości, co jest zasadniczym przyrodniczym błędem, gdyż każde zjawisko w przyrodzie ma swą przyczynę i pociąga za sobą następstwa, co stanowi istotę dziedziczności.

Dziedziczność, jako prawo przyrody, jest najważniejszym momentem w zachowaniu gatunku w przyrodzie, a w kulturze człowieka największym napędem jego pracy i twórczości, czynników, zapewniających jego byt.

W wyniku przytoczonych danych, należy wyciągnąć wniosek, że demokracja, jako system władzy i rządu, jest destrukcyjna i tem więcej, im głębiej wnika w życie narodu i państwa i że najszkodliwszą jest ona dla rolników, których produkcja wymaga bezpieczeństwa, stałości i ciągłości.

Ciężkie czasy, jakie przeżywają rolnicy u nas, niezależnie od ilości posiadanej roli, nie są zjawiskiem wypadkowem i przejściowem, a są logicznem następstwem istoty rządów demokratycznych, noszących w swym łonie demagogję, a w dłoniach zarodek zniszczenia.

Dziś więksi właściciele rolni, tak zwani w języku demokratycznym obszarnicy, mają być skrzywdzeni i wyzuci z roli na rzecz małorolnych i bezrolnych. Jutro ci nowi posiadacze będą jej pozbawieni w imię doktryny upaństwowienia ziemi, jak się to stało w Rosji, a następstwem tego będzie ogólna nędza, głód, ludożerstwo i zdziczenie.

Zjazd większych właścicieli rolnych, który się odbył w Warszawie w pierwszej połowie września, nie stanął na wysokości swego zadania i dowiódł, że ziemiaństwo nie uświadamia sobie jeszcze właściwych przyczyn zła, którego zostało ofiarą.

Ziemiaństwo, popierając 8-kę i łożąc na przeprowadzenie jej kandydatów do Sejmu, mniemało, że tem zapewni sobie nietykalność swych interesów. Zawiodło się i dziś jest zdania, że było sromotnie zdradzone przez stronnictwo, któremu zawierzyło.

Ziemiaństwo ma rację, że spotkał go zawód, nie ma racji, że zostało zdradzone, bo kto dobrowolnie kładzie głowę w paszczę demokratycznego wilka, ten sam winien, że ją traci.

Reforma rolna jest wynikiem nie zdrady, lecz systemu, demokratycznej demagogji i słusznie dziś płacą za jego popieranie „obszarnicy" z lekkiej ręki N. D., jutro zaś tem ciężej zapłacą chłopi za popieranie demagogji Witosa, Okonia i Wyzwolenia.

Ziemiaństwo nie wyciągnęło właściwych konsekwencyj z zawodu który go spotkał, i zamiast przystąpić do zwalczania istoty zła ustroju demokratycznego, oddaje się w pacht nowemu stronnictwu, które rękami zbrukanemi w masońsko-żydowskich pieniądzach, zdobytych aż w Medjolanie, wyciśnie z nich resztę soków i puści z torbami w świat szeroki.

Rolnicy! Na zegarze dziejowym koło dziejów przesunęło się na lewo, już widnieją zdala widma nędzy, zniszczenia i upadku Państwa, do Was, jako do najliczniejszej warstwy Państwa, do Was, jako do największej jej potęgi należy przekręcić koło dziejów na prawo w kierunku rozkwitu moralnego, kultury, dobrobytu i potęgi Państwa Polskiego.

Do nawrotu tego koła potrzebne są: siła i świadomość kierunku.

Siłę tę zdobędziecie przez jedność, przez rozumne, celowe złączenie wielkiej, średniej i drobnej własności rolnej dla wspólnej obrony i pracy; świadomość zaś przez odrzucenie kastowości, przeniknięcie się potrzebą pracy społecznej i poświęcenia dla dobra kraju i przez należyte, więcej krytyczne, zgłębienie istoty różnych kierunków politycznych i społecznych i zadań obciążających właścicieli roli w chwili obecnej.

Czytajcie więc, myślcie i odpowiednio do potrzeby działajcie.

Szymon Dzierzgowski.

„Dola Przedsiębiorców Leśnych".

Mam paru przyjaciół i znajomych, którzy z ideałem unarodowienia handlu i przemysłu drzewnego w zaraniu tworzenia się Państwa Polskiego, rzucili się z zapałem i niesłychaną energją, ze znacznymi środkami, jak na wówczas, do eksploatacji lasów państwowych na kresach, pragnąc tę dziedzinę narodowego bogactwa wydrzeć z rąk obcych i stworzyć silne placówki polskie na kresach wschodnich.

Widywałem się z nimi dość rzadko, gdyż zawsze spotkani, z głęboką zadumą i troską na czole, żegnali się szybko, tłomacząc się licznemi zajęciami i ciężkiem położeniem przemysłowca, a w szczególności z goryczą odzywali się o wszelkich państwowych urzędach leśnych, z którymi przyszło im pracować.

Parę dni temu zoczyłem jednego z nich, którego widziałem ostatni raz przed dwoma laty jako mężczyznę w rozkwicie męskiego wieku—dziś na jego widok stanąłem zdumiony. Przedemną stał człowiek zmęczony, zgarbiony, włos gęsto przyprószony siwizną, w oczach malowała się rozpacz i zwątpienie.

Mówił z przejęciem, roztoczył przedemną całą gehennę, przez którą musiał przebyć, aby wydrzeć z rąk niepolskich szmat polskich lasów. Otrzymawszy w końcu tak zwaną koncesję, rozpoczął tworzyć zakłady przemysłowe.

Na pustkowiu wśród lasów powstawały, jak za dotknięciem różczki czarodziejskiej, domy, magazyny, kolejki, tartaki, ale na wstępie już natknął się na wrogie stanowisko drobnych funkcjonarjuszy, którzy niedwuznacznie dawali mu poznać, że jeżeli nie będzie odpowiednio maścił—wóz jego daleko nie zajedzie..

Ot niepoprawny marzyciel, znałem go zawsze z tej strony, myślał, że szczytnymi hasłami obudzi w „leśnym człowieku" lepsze jakieś instynkty i życzliwie do jednej z nielicznych polskich placówek usposobi.

Próżne i daremne zabiegi.

Więc udał się do wyższej instancji „Leśnych ludzi", myśląc, że znajdzie tam zrozumienie słusznych swych żądań.

Jeszcze jedno rozczarowanie. Spotkał tam albo ludzi godnych, szlachetnych, miłujących jednak spokój, którzy wiedząc z doświadczenia o bezowocności wszelakich poczynań u najwyższej instancji „Leśnych ludzi", otwarcie odpowiadali aforyzmem: „poco pchać zdrową głowę pod topór", albo też ludzi twardych, ambitnych, którzy chcąc wykazać się wysokimi dochodami osiągniętymi z lasów, odrzucali „a priori" słuszne żądania, przedstawienia, kalkulacje, wykazujące niemożność istnienia przy warunkach kontraktu, zawartego w zupełnie innych konjunkturach handlowych, nie licząc się z tem, iż marnują, niszczą zdrowe warsztaty pracy, ciężkie, uczciwe wysiłki, niesłychane zużycie energji, a wraz z tem i byt wielu rodzin.

Biurokratyzm, brak poczucia odpowiedzialności, dowolne i samowolne tłomaczenie sobie wszelkich punktów umów, które same przedstawiają okazy niepraworządności i nie tylko kupieckiej ale wprost o g ó l n o l u d z k i e j.

Wszystkie przemnogie artykuły i paragrafy obszernego kontraktu głoszą jedynie o obowiązkach przedsiębiorcy, administracja leśna, jako drugi kontrahent, żadnych obowiązków nie posiada, prócz dania pewnej ilości drewna na pniu, po bardzo wysokich cenach, na takich warunkach, iż każdej chwili najmniejszy nawet funkcjonarjusz, może spowodować zamknięcie lasów. zatrzymanie robót i zniszczenie przedsiębiorcy. Naturalnie, taka umowa oddaje nieszczęsnego przedsiębiorcę całkowicie w ręce „małego leśnego człowieka".

Utarło się ogólne zdanie wśród tych nieszczęśliwych, iż niektóre władze leśne wzięły sobie za cel, wypuścić wszystkich przedsiębiorców polaków w samej bieliźnie, jeżeli nie tak, jak ich matka urodziła.

Wówczas przecież Skarb będzie, przynajmniej winien być, według ich mniemania, zadowolony, że tak dokumentnie zostali opodatkowani, no i urzędy państwowe leśne i ich kierownicy, unikną wszelakich podejrzeń, boć o jakieś stosunki z takimi golcami, trudno ich posądzić.

Czy w wieku praw człowieka pracującego, podobne postępowanie winno być tolerowane?

Za wydalonym lub skrzywdzonym prostym, dziennym robotnikiem, ujmą się zaraz: inspektorowie pracy, związki robotnicze, prasa, posłowie, a nawet senatorzy.

Czyż tylko biedny przedsiębiorca w lasach państwowych jest tem stworzeniem, jak żubr na zagładę oddany?

Wszak jest on tym pionierem, którego energją, pracą, wysiłkami i kapitałem, martwe skarby leśne Polski stają się rzeczywistemi, obiegowemi wartościami, a które pod postacią obcych walut, wzmacniają nasz bilans handlowy i tak już silnie zachwiany.

Wszelkie takie niedomagania dałyby się usunąć, stwarzając na każdy okręg leśny stałą komisję rozjemczą z superarbitrem na czele, do której mogliby się zwracać upośledzeni, a dotychczas niewydziedziczeni przedsiębiorcy leśni.

Czyż sprawa ta nie powinna być co rychlej rozpatrzoną, choćby ze względu na nasz zamierający eksport drzewny, jeżeli już nie ze względów na ochronę ginącego gatunku przemysłowca i przedsiębiorcy polskiego w polskich Lasach Państwowych?

Feliks Łukaszewicz.

Przyp. Red. Skutkiem wadliwej, krótkowzrocznej i nieopatrznej polityki Departamentu Leśnego Ministerstwa Rolnictwa, ponieśliśmy dotychczas straty następujące:

1) zmniejszył się i stale zmniejsza się dochód z lasów państwowych. Sprawy zaszły tak daleko, że w roku ub. na preliminowane w budżecie państwowym 63 milj. złotych dochodu z lasów — wpłynęło zaledwie 7 miljonów zł., brakuje więc 56 milj. zł. i o tę sumę powiększył się deficyt budżetu Państwa.

2) zniszczono dobrą wiarę we wszelkie poczynania urzędów leśnych i bezcelowo zrujnowano doszczętnie wiele polskieh warsztatów pracy, powstałych w okresie 7-letnim w lasach państwowych,

3) do lasów państwowych, wadliwie administrowanych, na placówki pobudowane przez polaków — siłą konieczności wtargnął żywioł obcy, nie liczący się ani z dobrem państwowym, ani ze skrupułami w stosunku do administracji leśnej.

Prosimy naszych Czytelników:

1) o pozyskiwanie nowych zwolenników pisma i prenumeratorów;

2) o wpłacanie prenumeraty zaległej i za kwartał 4.ty r. b.

Z „Myśli Niepodległej" (rozumowi).

Pan Adam Niemojewski odziedziczył po ojcu pióra, kałamarze, lokal, bibljotekę, sprzęty i naczynia „Mysli Niepodległej", słowem wszystko, z wyjątkiem talentu pisarskiego i pięknej polszczyzny nieboszczyka. Po co właściwie pisze? Czy godny zresztą uznania pietyzm synowski tego koniecznie wymaga?

Pisze naprzykład (d. 26 września r. b.): „Monarchiści własną głową nie wymyślą prochu, dla wysadzenia w powietrze republiki, łatwo się może znaleźć ktoś usłużny z zagranicy i t. d.".

Panie Szanowny, nikogo tak nie cieszy republika nasza, jak naszych najserdeczniejszych od Wschodu i Zachodu. A co do wysadzań w powietrze, to monarchiści, pominąwszy już to, że są z idei absolutnie narodowo-praworządni i nie uznają republikańskich operacji dynamitowych, nie potrzebowaliby się fatygować, bo sfabrykowana, na wzór francuskiej Marjanny, nasza Marysia, niestety, sama się w powietrze wysadza.

Nowe książki.

Polecamy Czytelnikom Antoniego Starodworskiego: „Sowiecką Reformę rolną", książkę z cyklu prac Stowarzyszenia do badań współczesnych zagadnień socjologicznych.

Jest to broszura i jednocześnie źródłowe przedstawienie gospodarki bolszewickiej na wsi rosyjskiej i jej skutków po 7 latach rządów „proletarjackich". Trudno streszczać historję i obrazy tej zbrodni i tej głupoty, trzeba przeczytać w całości wykład autora, który, jak widać, poznał rzecz na miejscu, do gruntu i przez długą obserwację.

Takiej urągliwej sprzeczności pomiędzy obietnicami haseł i idei, a faktami rzeczywistości, w takich rozmiarach dzieje ludzkości dotychczas nie znają.

Jakie jutro przyniesie Nemezis?

Książkę ilustrują ciekawe ryciny i facsimilja. Cena 3 zł. Skład główny: Społeczne Biuro Prasowe, Warszawa, Sosnowa 12.

Rozmowy z Czytelnikami.

— Z p. R. T. z Łodzi.

„Pro Patria" nie może się bawić w żadne „sensacje". Chce pisać sensownie, ale nie sensacyjnie. Do karmienia czytelników „wężami morskimi" lub wypadkami zbrodniczymi poszczególnymi, jest moc pism codziennych i brukowych. Musimy wyjaśnić, że sensacja nie jest żadną aktualnością, tak jak rzucenie kamieniem w wodę; po chwili wszystko się uspokaja i zapomina. Aktualnością rzeczywistą są objawy działania pewnych sił stałych, zorganizowanych i to jest przedmiotem pisma, pragnącego myśleć wraz z czytelnikami. Są więc aktualności, o których trzeba pisać bezustanku, jak np. w dobie obecnej: sprawa masońska, sprawa żydowska, sprawa obyczajów, sprawa systemu szkolnego, wreszcie wielka sprawa ustroju państwowego i moc innych. Poprostu brak na nie miejsca i czasu, aby zajmować się jeszcze postępkiem jakiegoś głupca, szaleńca czy zbrodniarza.

— Anonimowemu „R y m o t w ó r c y" w Warszawie.

Pański poeta „demokratyczny" Heine, nazywał się po ludzku Chaim Bückeburg.

Redaktor. **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Złożono czcionkami druk. „Reduta" Traugutta 3. telef. 40-39. Odbito w druk. „Spółdzielczej," Wolność 10, telef. 184-53.